

W sumie wszyscy wiemy, po co się tu spotkaliśmy i dlaczego to tak długo trwa, bo chodzi o to, żeby wygrać, żeby osiągnąć cel w taki sposób, jak Bóg chce, abyśmy ten cel osiągnęli. Dla mnie i dla ciebie jest to czymś bardzo ważnym, że nie tylko pobiegać sobie trochę po chrześcijańsku, pomachać sobie skrzydłami wiary, nie odrywając się w ogóle od ziemi do nieba, tylko być po prostu prawdziwie coraz bardziej uniesionymi, podniesionymi, coraz bardziej podziwiającymi Pana naszego Jezusa Chrystusa i to po to właśnie dalej trzymamy się tego Pana. I to jest ważne dla mnie i dla ciebie, żeby to nie była wyobraźnia. Bo wiecie, w wyobraźni, gdy ktoś biegnie, to się nie zmęczy. Leżysz sobie w łóżku i wyobrażasz sobie, że biegiesz. Aleś się namęczył, czy namęczyła. Można tak sobie wyobrażać bieganie za Jezusem. W wyobraźni w ogóle nie zmęczysz się, bo wyobraźnia, to cię tam zmęczy. Ale gdy pobiegiesz za Nim, wtedy napotykać na przeszkody, zaczniesz widzieć ile tu przeszkód jest po drodze, żeby za Nim biec dalej, i zaczynasz myśleć sobie: No tak, ale jak to, co ja stracę, ile to będzie, moje życie mi przebiegnie. Już zaczynasz widzieć przeciwności, już nie wyobraźnia, ale rzeczywistość zaczyna działać przeciwko, żeby zrezygnować z tego biegu, i żeby wrócić do wyobrażania sobie, bo wtedy nie ma przeciwności, pięknie, wspaniale, wszystko fajnie się układa. A my jednakże bierzemy udział w czymś bardzo rzeczywistym. Przed nami jest tak drogi cel – bycie w wieczności z Panem. Dlatego napotykać na te różne przeciwności, nie mamy zamiaru patrzeć na przeciwności, mamy zamiar nadal patrzeć na Pana. Wiecie, kiedy biegacz biegnie i blisko jest meta, i walczy o zwycięstwo, wtedy jeśli spojrzy na swoje zmęczenie, to przegra. Ale jeśli nadal, mimo wszystko, będzie patrzeć na tą nagrodę, która go czeka tam za tą metą, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że wygra. Nie patrzmy więc na to, co tu na ziemi, patrzmy na to, co w niebie. Nie patrzmy na te rzeczy, które się wydarzają, które są przeciwnościami, które chcą odepchnąć nas od tego biegnięcia do wieczności z Bogiem, żeby pozwolić sobie na te jakieś cielesne rzeczy, aby tutaj porobić sobie jakieś ulgi, sprawiać zadowolenia, tylko patrzmy po co my biegniemy. Było mówione tutaj, że Panu Jezusowi wróg oferował wszystko w tym biegu, żeby się zatrzymał, i żeby wziął to bez biegnięcia do mety poprzez krzyż, poprzez cierpienia. A Ojciec dał nas Jemu, ale po to, żeby nas zbawił, uratował. A więc Jezus nie zwracając uwagi, powiedział: „*Idź precz szatanie*”, i dalej podążał w tym wyznaczonym kierunku dla mnie i dla ciebie.

Kogo znasz w niebie? Masz jakiegoś znajomego w niebie? A czy On ciebie też zna? Wszyscy mówią: Jezus Chrystus, znam, znam Jezusa, znam Jezusa. Ale czy na tyle Go człowiek zna, że widać, że biegnie w tym kierunku, aby się z Nim spotkać, rzucić się w Jego święte ramiona i powiedzieć: Panie Jezu wygrałem, dzięki Tobie wygrałem! Mogę teraz na Ciebie patrzeć takim jakim jesteś i mogę żyć całą wieczność z Tobą. Nie zmarnowałem tego, co dla mnie przyniosłeś, Panie. A On mówi: Tak, znam cię, znam cię, bo oddałeś Mi swoje życie, żebym Ja mógł żyć w tobie, znam cię. A więc to jest wzajemna znajomość, najcenniejsza, nie ma cenniejszej znajomości. Jeśli Jezus wygrał wszystko po to, żebyś ty mógł być zbawionym, zbawioną, to twoje trwanie w tym zbawieniu pokazuje, że ty cenisz sobie to, co Jezus dla ciebie uczynił. Jeżeli odkładasz swoje zbawienie na bok, wtedy pokazujesz, że to nie jest tak warte jak Jezus. Bo zbawienie to Jezus. I odkładając to swoje zbawienie na konto czegokolwiek innego, już zwiastujesz, że jest coś cenniejszego dla ciebie od zbawienia. Coś tutaj na ziemi, jakiś człowiek, jakaś rzecz, jakieś rozwoje. Ile razy rodzic gdzieś tam do dziecka mówi: A pokaż, pokaż, co tam masz w ręce? Bo podejrzewa. To dziecko takie małe, a tu sobie zapalniczkę niesie, którą na przykład podpalany jest gaz. Dziecko sobie niesie. Pokaż, pokaż, co tam masz? Nie możesz tego mieć w swoim ręku. A ile razy Pan musiałby do nas tak powiedzieć: Pokaż, pokaż, co ty tam niesiesz, co ty tam masz ze sobą? Co ty sobie z

tym zrobisz? Czy to służy ku dobrej sprawie, czy to służy do tego, żeby było budowane Królestwo Boże? No pokaż, pokaż. A co ty chcesz z tym zrobić? Często chrześcijanie są jak małe dzieci. Schować przed Panem, żeby Pan nie widział i trochę sobie pokombinować z tym życiem na ziemi. Ale to przecież nie ukryje się. Dzieci też myślą często, że się ukryje, uda się, rodzice nie postrzegą. Jak nie zobaczą to, to zobaczą wynik tego.

A więc czy dla mnie i dla ciebie jest to ważne kim jest dla nas Jezus Chrystus, który jest w niebie i po co On był na ziemi? Czy my Go znamy z tego Jego ziemskiego doświadczenia, w którym On doskonale był zawsze posłuszny Swemu Ojcu? I czy my to znamy również, że kto Mu jest posłuszny, ten będzie zbawiony? Czy my to znamy? Czy my znamy warunek, który postawił Zbawiciel, kto Jego będzie słuchać, kto Mu będzie posłuszny, ten będzie przez Niego zbawiony? Czy znamy ten warunek tej znajomości? Bo człowiek może mówić, że zna Jezusa, ale czy człowiek zna Jezusa jako Tego, który zapłacił za tego człowieka Своim życiem, aby człowiek nie musiał żyć już jak żyje świat, ale by mógł żyć jak żyje Chrystus, jak żyje Boży syn, Boża córka, żyjąc dzięki Jezusowi. Czy to jest ten efekt, że my spotkaliśmy na swojej drodze Kogoś nieporównywalnego z nikim innym, którego nie moglibyśmy nawet z kimkolwiek porównać, tak przerasta wszystko? I On zdobył nasze życie dla Swojej chwały. Czy to jest, czy tak jest? Bo jeśli nie zdobył, to nie jest ten Jezus. Ten Jezus zdobywa! To jest Zdobywca, On zdobywa Swoją oblubienicę na pełnię, na wszystko, na śmierć i życie. On nie chce się z nią pobawić, potaćzyć, pochodzić na hulanki, a potem poszukać następnej, bo to już nie jest taka, która pokazywałaby coś nowego, coś nowego. Nie. On chce, aby ta, którą On zdobywa Sobie, żeby do Niego należała całą myślą, duszą, siłą, sercem, wszystkim. Czy chcesz znać tego Jezusa? Czy chcesz Go objąć swoimi świętymi ramionami, doskonale takimi samymi, jakimi On obejmować chce ciebie dzisiaj? Czy chcesz mieć Jego Ciało, czyste, święte Ciało, które On ci da, gdy ty w twoim ciele należysz do Niego całkowicie? On o tym powiedział. Jego oblubienica ma być czysta, święta, nieskalna. Czy tego chcesz? Bo Jezus tego bardzo chce. Dlatego poszedł za mnie i za ciebie na krzyż Golgoty, zniósł tą wszelką hańbę, abyśmy my mogli należeć do Niego. Czy chcesz rzucić Mu się w Jego święte ramiona? On ma wieczność, żeby nas wszystkich ogarnąć Swoją wiecznością i przytulić nas do Siebie, gdy uniesieni będziemy na obłokach, aby Go spotkać. Czy tego pragniesz ponad wszystko tu na ziemi? Czy gotowy, czy gotowa jesteś zrezygnować z wszystkiego, co by kolidowało z tym Chrystusem Jezusem? To znaczy, że Go znasz. Jeżeli tak, to znaczy, że Go znasz, bo On jest godzien, żeby dla Niego poświęcić wszystko. Ludzie niezbyt będą to rozumieć, bo ludzie nie rozumieją poświęcenia dla Jezusa. Ale wszyscy Boży ludzie, których znajdujesz w Słowie Bożym, oni poświęcili swoje życie dla Pana, dla Boga, gdyż uznali, że jest cenniejsze gdy Bóg nim dysponuje, niż oni sami. I gotowi byli żyć i umrzeć, jakkolwiek. Jeżeli Ty tak, Boże, zechcesz, to będę żył i dwieście pięćdziesiąt, pięćset lat, i więcej. Jeśli chcesz, to umrę za chwilę. Twoja wola, co zechcesz, to zrobisz, Boże. Ja Ci wierzę i ufam, i wiem, że Ty najlepiej dla mnie chcesz, niż ktokolwiek inny. Ludzie mogą radzić mi to czy tamto, ale ja wiem, Boże, że Ty wiesz najlepiej co mi jest potrzebne dzisiaj, teraz w tej chwili.

Jezus nie zajmie drugiego miejsca w twoim życiu. Jeżeli cokolwiek dla ciebie jest cenniejsze, Jezus nie stanie obok i nie będzie się cieszył, nie będzie mówił: Dobra, dobrze, że chociaż nie jestem gdzieś tam pięćdziesiąty, czy któryś. Zostaniesz sam, czy sama. Albo wszystko, albo zostajesz sam czy sama ze swoim chrześcijaństwem. Kto Go zna, ten wie, że Jezus jest wymagający, że Jezus nie zgadza się na połowiczność. Ten, który Go zna wie, że Jezus mówi o wszystkim - dałem wszystko i wymagam wszystkiego. Ale nie na zasadzie przymusu i nic ci nie powiem, tylko na zasadzie – wszystko się dowiesz i zrobisz to z całą ochotą, bo będziesz wiedzieć, że to jest najlepsze, co możesz zrobić. Otwiera i wskazuje, i widzisz owoc, i widzisz jak to działa. Kiedy On działa, wtedy widzisz prawdziwe zbawienie, prawdziwą miłość, prawdziwą czystość. Jezus nigdy nie zastanawiał się; a jak jestem już na ziemi, to może sobie trochę pożyję tutaj, no przecież to mogę i tamto mogę, wszystko mogę. To mogę i tu i tam, może jednak

trochę pokorzystam, zobaczę dlaczego ci ludzie tak chętnie zostawiają Boga i chodzą tamtymi, jakimiś dziwnymi drogami. Co tam takiego jest? Tak Salomon zrobił, tak? I źle na tym wyszedł, Jezus tego nie zrobił i poszedł do swego Ojca. I dlatego mówi do mnie i do ciebie: Nie musisz próbować, czy to jest dobre. Bo Jezus tego też nie próbował. Lepiej kosztuj jak smakuje Jezus, bo to ci lepiej wyjdzie na zdrowie. Bo On sprawi, że będziesz wszystko miał, czy miała tylko w Nim i już nic dla ciebie nie będzie warte, żeby walczyć o to, rezygnując z Jezusa. To jest znać Jezusa. To jest znać tego wspaniałego Syna Bożego, to jest znać Tego, który Go posłał, bo On właśnie jest taki, Jezus jest taki jak Ojciec, doskonale taki jak Ojciec. To jest dopiero chwalebne zwycięstwo, i do końca. Im bliżej meta, tym więcej diabeł próbuje, próbuje, żeby przeszkodzić. Jak tam było z Panem Jezusem, próbował to z tej, to z tej strony, na litość i na różne rzeczy próbował, że może Jezus zatrzyma się. Nie zatrzymał się.

Idę za Jezusem. On się nie zatrzymuje. Kto się zatrzymuje, ten już cofa się, jest napisane. Jezus się nie zatrzymuje, Jezus idzie cały czas. On nie ma chwili zachwiania i niepewności, czy warto tam iść, gdzie Ja idę? Nie. Jezus idzie, bo wie, że to jest jedyne, co może uratować ciebie i mnie. A więc Jezus się nie waha i nie zatrzymuje, i nie myśli sobie: Może jednak. Nie. Świat nic ci nie pomoże, bracie, siostro i to, że świat powie, że nie jesteś taki zły człowiek, to ci też nic nie da, gdy Jezus powie: Co ty robisz? Dlaczego sprzedajesz swoje pierworództwo za ocenę świata? Pomyśl o Jezusie, co Jezus mówi o tobie. Bo to jest najważniejsze, bo kiedy będzie rozliczenie to to będzie najważniejsze, czy On ciebie i mnie zna: Znam cię sługo Mój wierny, sługo Moja wierna, znam cię, ty wszystko zostawiłeś i zostawiłaś dla Mnie. Ty już nie walczyłeś, ty już nie walczyłaś o swoje racje, ty oddałeś, oddałaś Mi osąd każdej sprawy. Cieszyłeś się, cieszyłaś się tym, że możesz do Mnie należeć, że nie musisz chodzić z głową napełnioną, bo mi coś zrobiono złego, tylko możesz chwalić Jezusa i cieszyć się Nim, chlubić się Swoim Oblubieńcem jakim On jest. Umysł twój nie może pracować na dwóch falach. Serce też nie może bić dla dwóch, musi być jeden odbiornik, żeby odbierać to, co Jezus mówi do ciebie. Jeżeli pojawia się już coś drugiego, już są zakłócenie i człowiek nie potrafi myśleć o tym, co w górze. Musi Jezus wrócić na pierwsze miejsce, wtedy człowiek znowu będzie cieszyć się Nim.

List do Kolosan 3,1: „*A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej;*” Co ty dzisiaj szukasz? O czym myślisz? Co, mąż ci podpadł? Żona coś źle zrobiła? Dzieci nie takie? W pracy nie idzie? Ktoś ci coś powiedział i myślisz teraz: Co on myślał? Gdy będziesz to robić, nigdy nie będziesz myśleć o tym, co w górze. Jezusem wzgardzili, opluli, znieważyli. Jezus nadal myślał o Swoim Ojcu. Nikt nie był w stanie zasłonić Mu Ojca. Wszystkie oskarżenia, pomówienia, cierpienia, bluźnierstwa; nic nie było w stanie odwrócić Jego oczu od Ojca. Jeżeli ty i ja będziesz naśladować Go i nic nie będzie w stanie odwrócić naszych oczu od Chrystusa, to wygramy bitwę, bo cały czas On będzie najważniejszy. Ani głód, ani chłód, ani mór, ani śmierć, ani wszyscy wrogowie nie będą w stanie oddzielić cię od Niego. Będziesz cały czas patrzeć na swojego Umiłowanego i On będzie dla ciebie Tym, po co jeszcze biegniesz, po co w tym biegu znosisz te wszystkie przeciwności. Bo masz zamiar wyjść Mu naprzeciw. To jest dla ciebie cel większy od zdobyczy tego świata. To jest dla ciebie prawdziwy cel – mieć pokój z ludźmi, żeby nie zostać z ludźmi tutaj na ziemi z ludźmi. Bo wszyscy skłóceni zostaną na ziemi, nie oderwą się na przyjście Jezusa. Tylko ci, którzy mają pokój, który przewyższa wszelki rozum, pokój z wszystkimi, o ile to od nich zależy. Ci będą mogli wyjść Mu naprzeciw, bo On jest Księciem pokoju. A ci, którzy czynią pokój, odziedziczą z Nim wszystko.

Wróg próbuje przypisać jakimś tym swoim rzeczom wartość, że warto o tym myśleć, warto myśleć co ktoś o tobie myśli, warto się zastanawiać, co ten ktoś pomyślał, o co mu chodziło. A ten szedł i bezmyślnie sobie powiedział takie słowa i nawet nie wie co powiedział. Jakbyś spytał go, czy spytała, to powie: Ja mówiłem coś takiego? Często ludzie tak mówią: Ja mówiłem? Niemożliwe. No tak, tak ludzie mówią; tu sobie rzuci, tam rzuci, idzie i nawet nie myśli. Ale ty wiesz, że Jezus kiedy mówi, to to Słowo ma wartość i

nie zaczniesz próbować tych ludzkich słów, bo one jakoś tak dziwnie smakują. Zawsze to pachnie jakąś zdradą, jakąś niechęcią, jakąś zawiścią, jakimś kombinowaniem. Zawsze to taki swąd piekła, gehenny. Podczas, gdy myślisz o tym co Jezus, to zawsze pachnie miłością, radością, wdzięcznością. A więc myślcie o tym, co w górze, tak? O tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi. Wydaje się proste, ale jeśli nie patrzysz na Jezusa, nie da rady. Jak to można o Jezusie nie myśleć? Ludzie! Przecież On wszystko zrobił dla nas to, co potrzebne, abyśmy mogli żyć, abyśmy mogli być uratowani, abyśmy nie zginęli w gehennie! Jak można o Nim nie myśleć? Ktoś powie: No, to dlaczego nie myślisz? Bo Jezus nie jest najważniejszy. Bo nie patrzysz na te Jego talenty, na tą Jego chwałę. Nie podziwiasz Jego miłości do ciebie. Nie patrzysz na to, jak przeszedł przez wszystkie doświadczenia, żeby ciebie wykupić z twoich grzechów. Mówisz o Nim ale nie doceniasz Go. Stracił wartość, chociaż nie stracił, bo nigdy jej nie stracił. Ale stracił wartość dla jakiegoś człowieka i ten człowiek szuka gdzieś szczęścia w jakimś innym miejscu.

Kol.3,3: „*Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu;*” Ludzie mówią: Jaki to dobry bank jest, który ma dobre procenty, i który nie padnie oczywiście, bo różne banki padają, zabezpieczenia. Bo chcesz oddać to, co masz najcenniejsze i nie chcesz, by to było zgubione, żeby ktoś złe to wykorzystał, czy cokolwiek innego. Ludzie myślą i zastanawiają się. A tutaj masz w Chrystusie, a przez Niego w Bogu miejsce nie do zdobycia dla żadnego wroga. Jak dobrze być w Chrystusie, a przez Niego w Bogu. Tam nic złego nigdy nie dostanie się. Twoja najlepsza inwestycja, to życie twoje ukryte wraz z Chrystusem w Bogu. Wieczna inwestycja. Ale żeby to życie było przez cały czas w Chrystusie, to musi być w Chrystusie. Nie może być zabierane, a potem: No dobrze, Panie ratuj mnie, bo już dosyć narozrabiałam, czy narozrabiałam. I akurat to: Uf, jeszcze Pan okazał mi łaskę, i znowuż. Tak nie jest, to nie o to chodzi. Nawet w świecie jest takie powiedzenie: Kto daje i zabiera, ten się w piekle poniewiera. Nawet świat doszedł do takiej mądrości. A więc po co to robić? Dajesz życie: Panie, daję ci życie naprawdę. I za chwilę znowuż po swojemu, odbieram. Tak nie ma, to nie jest oparte na rzeczywistości, na miłości do Jezusa. Kol.3,4: „*gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale.*” Gdy się Chrystus, który jest, czym? Co tu jest napisane? Życiem naszym. Chrystus jest twoim życiem, moim? Czy to jest prawda co tu jest napisane? Do mnie to jest napisane, Słowo Boże! Chwała Bogu! Panie, Ty jesteś moim życiem dzisiaj, ja nie żyję już dla siebie, żyję dzięki Tobie, Panie! Nie szukam swego, nie zabiegam, nie kręcę się koło różnych rzeczy. Ty jesteś moim życiem, Panie, a więc wrócisz po mnie. Gdybyś dzisiaj przyszedł, Panie, gdyby tak mogło się stać, to ja dzięki Tobie jestem gotowy, abyś mnie zabrał stąd, bo ja żyję dzięki Tobie, a nie dzięki sobie. Wiemy, że jeszcze muszą wypełnić się pewne rzeczy, ale ty, albo ja możemy dzisiaj umrzeć, a więc może to być nasz dzień w rzeczywistości. Kol.3,5: „*Umartwiajcie*” Gdyby skończyło się, powiedzmy, na tej części, którą czytaliśmy; - no tak myślcie, dobrze, życiem, w porządku. Ale tu jeszcze dalej idzie praca Boża: Umartwiajcie więc w sobie. A więc: Nie, Panie, już jestem zadowolony, żyję dzięki Tobie, a więc wszystko jest pięknie, w porządku. A tu, ale żyjesz jeszcze w takim ciele, które musi być umartwiane. Ono będzie narzekało, że ciężko, że cierpienia, że bóle, że zniewagi. Musisz umartwiać to, co w tym ciele byłoby skłonne, aby odprowadzić cię od tego wspaniałego Chrystusa, żeby ten głos tego ciała nie stał się tak silny, że ty zrezygnujesz z dalszego biegu za Panem. Umartwiajcie więc w swoich członkach to, co jest ziemskiego. I to jest właśnie coś bardzo ważnego. Z jednej strony radujmy się Panem Jezusem Chrystusem, cieszymy się Nim, a z tej strony tutaj, cały czas kontrolujemy to ciało lepiej niż wszyscy celnicy na granicy, żeby nic się nie przedostało. I chwała Bogu za to, że tak jest. Ciało ma też taki swój sposób działania – mówić, mówić, a potem i tak zrobić po swojemu. Ono ma taki język – dobrze gadasz, ale i tak będzie inaczej. To jest język tego ciała. Ktoś komuś naobiecuje coś tam, i tak dalej, ale potem to ciało myśli: Na pewno nie będzie chcieć, bo jak by chciał, to by mnie to przecież kosztowało. A tak to ładnie wyglądam. No zobacz jaki uparty, a jednak chce, żeby to zrobić. Jak powiedział ten król: Co powinien zrobić król, aby wywyżżyć tego, którego chce wywyżżyć.

List do Efezjan 3,14-18: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość,” Wiecie, kiedy tak sobie myślę, kiedy człowiek tak zaczyna poznawać Jezusa, serce zachwycone jest Jezusem, to człowiek wszędzie mówi o Jezusie, bo to jest zachwycające. Ta miłość aż tryska z tego człowieka. Jak widzisz, że jakiś mężczyzna stale mówi o jakiejś kobiecie i nie możesz mu przerwać, i to mija już drugi miesiąc, trzeci, to znaczy, chyba zakochany. Czy odwrotnie? Bo człowiek jest pod wrażeniem – jaki wspaniały w tym, jaki wspaniały w tym, jak łaskawy, jak miłosierny, ile mi pomaga, ile mnie wyrwa z tych różnych rzeczy, ubogaca mnie, obdarza chwałą, obiecuje mi całą wieczność z Sobą. Jaki wspaniały! Poszedł umrzeć za mnie na krzyżu. Człowieku, czy ktoś byłby gotów za mnie umrzeć? I dopóki jest ta miłość, to ty o tym mówisz, bo to cię cały czas porusza, że taki jest twój Oblubieniec, taki jest twój Umiłowany.

Ale kiedy miłość stygnie, co się wtedy dzieje, co się mówi? Wymaga tylko i wymaga stale. Stale coś chce i żąda. A ja też chciałbym trochę pożyć na tej ziemi. Tylko dla Niego i dla Niego cały czas. I wtedy zaczyna się kłopot, człowiek zaczyna robić sobie odstęp. Ale gdy jest ta miłość, to cały czas o Nim mówisz, dla Niego żyjesz. On jest najcenniejszy.

Ef.3,18-21: „zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.” To znamy, jest to zapisane w Słowie Bożym i teraz główną sprawą, którą my mamy robić, uczniowie Chrystusa – mamy poznawać naszego Mistrza. To jest główne zadanie. Po to się tu spotkaliśmy, aby Go poznawać. Nie tyle, żeby pogadać o Nim, tylko Go poznawać, bo nie znajdziecie zboru mieniącego się jakąkolwiek nazwą, gdzie nie mówiono by o Jezusie. Wszędzie mówią. Ale gdzie Go poznają? Gdzie Go naśladują? Jezus mówi: Mój Kościół poznacie po tym, że oni miłują się nawzajem Moją miłością. A więc należą do Jezusa i do Jego działania, do Jego życia. I to jest sprawa najważniejsza, poznać Go, poznać Go, doznać jak On mieszka wewnątrz, jak On rządzi, jak On włada, jakie piękne jest to władztwo. Wiecie, nie znamy nigdzie takiego władztwa, jak władza Jezus, jak delikatne, jak czyste, jak chwalebne, jak pełne czystości. Wszystko jest delikatne, czułe w Nim. Ojciec wie o tym, dlatego złożył na Niego wszystko. Wiecie, Ojciec jest całkowicie spokojny, Ojciec zrobił w tej chwili coś takiego – kiedy Jego Syn wykonał to wszystko na ziemi, Ojciec przekazał Mu wszystko, całe Królestwo. Ojciec już nic nie rusza, odpoczywa, a Syn doskonale czyni wszystko, co chce Ojciec, nic nie zmieni. Tak wychowany Syn, tak doskonały w wierności Swemu Ojcu. I kiedy przyjdzie, że zrobi wszystko doskonale tak, jakby Ojciec to zrobił, wtedy wszystko odda Swemu Ojcu, bo będzie to godne Jego Ojca. To jest Ojciec, Święty Ojciec. Wiecie, to jest cudowne! Ten Syn będzie wszystko doskonale czynił, co chce Jego Ojciec i kiedy przekaze to wszystko Ojcu, to będzie doskonale takie, jakie chciał to mieć Ojciec na wieczność. Po to tu jesteśmy. Po to Jezus jest najważniejszy, żeby to zrobił z tobą, ze mną. My nie mamy poświęcenia dla Pana, my nie poświęcamy się czasami Panu, bo to jest zagubienie. My cały czas należymy do Niego. Nie tak – o, teraz mi tak miło, to fajnie, Panie Jezu, będę z Tobą, a teraz nie, to już nie będę. Nie. Tak nie ma z Jezusem. To tak jak w małżeństwie, pokłócili się, to się rozeszli, każdy poszedł do innego, tak? Czy muszą się pogodzić?

1Jana 2, 3.4: „A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma.” Straszny wyrok, możemy powiedzieć, że bezzwzględny wręcz wyrok. Kto nie wypełnia Jego przykazań, ten Go w ogóle nie zna, bo to jest prawda.

Bo kto śmiałyby nie wykonywać rozkazów Jezusa Chrystusa, jeżeli Go zna? Kto śmiałyby powiedzieć Mu: Nie; jeśli wie, że to jest Boży Syn. Tylko ten, kto Go nie zna może robić swoje. Kto Go zna, już nie będzie robił swojego, tylko to, co chce Pan. To Słowo będzie nas sądzić, powiedział Jezus. A więc Ono jest tak bezwzględne, gdyż Ono nie daje możliwości zakłamania. A więc kto Go zna, ten Mu się poddaje, nie śmie zrobić czegokolwiek innego, jak tylko to, co powiedział Jezus. Dlatego zachowujemy Słowa Jezusa, bo Go miłujemy. To jest cały czas to, znasz Go, wiesz kim On jest, wiesz, co On zrobił, wiesz, jak Go wywyższył Ojciec. Zdajesz sobie sprawę, że nie ma innego takiego, jak On. Nie ma innego imienia danego ludziom, w którym mielibyśmy zbawienie. Tylko to jedno – Jezus Chrystus, Syn Boga Wszechmogącego. Tylko to jedno Imię. Bóg sam powiedział, nawet nie Imię Ojca, ale Imię Jego Syna, jedynie w tym Imieniu jest zbawienie, jest oczyszczenie, bo Syn umarł za nas na krzyżu, wypełnił wolę Ojca, aby nas uwolnić z naszych swawolnych działań, abyśmy odpoczęli od swojego bezmyślnego życia, abyśmy dostali rozum, aby żyć według myśli Chrystusowej, żyć zgodnie z wolą Boga. To jest sprawa najważniejsza. Znać Go, to znaczy być Mu posłusznym, posłuszną. To znaczy znać Jezusa. Można kręcić się obok Jezusa i powiedzieć: Panie, no wiedzieliśmy, no słyszeliśmy, tak, tak, mówiłeś takie rzeczy. Jezus mówi: Ale Ja cię nie znam, idź precz, który czynisz bezprawie. Znaczy, nie żyjesz według Moich Słów.

Ewangelia Jana 5, 23: „*aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał.*” Zostawmy sobie swoje sprawiedliwości, swoje fajne uczynki, zostawmy to, to jest niewarte. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca. To jest sprawa ważna. A kto czci Syna, ten czci i Ojca. To jest sprawa ważna. Nie wykupisz sobie dobrymi uczynkami, ale szacunek wobec Syna daje ci wieczność z Ojcem. Tak jak w niebie wszyscy upadli, oddając cześć Jezusowi. Ty wykupiłeś dla Ojca Swoją krwią lud, aby oni byli kapłaństwem, świętym ludem, który będzie wiecznie z Bogiem.

A więc dla mnie i dla ciebie to jest najważniejsza. My nie musimy gnać nie wiadomo gdzie, nie musimy szarpać się czasem, czy tam, czy tam. Jezus jest dla nas widoczny, był na ziemi, chodził w ciele takim jak my, nigdy nie zgrzeszył, wykonał całą wolę Ojca co do ziemskich naszych doświadczeń i poszedł tam, aby przygotować nam miejsce i wróci po nas, aby wziąć nas na wieczność do Siebie, abyśmy wiecznie mogli być z Nim. Po to tu jesteśmy, po to potrzebujemy Jezusa, aby mieć siłę miłować, przebaczać, czytać, zastosowywać. Potrzebujemy Jezusa. Nie zastąpi Go religijność w żaden sposób. Tak jak mówiliśmy też wczoraj o ciele, jest tyle do powiedzenia o tym, co ciało narobiło i co robi dalej, że zmieścić się w jednym, dwóch, dziesięciu, czy iluś, to ciężko by było, ale jeszcze trudniej jest nam się zmieścić, mówiąc o chwale Syna. Tyle jest tu chwały, tyle wspaniałości jest w Synu. Przerasta to, co uczyniło całe ciało na ziemi poprzez wszystkie pokolenia gdybyśmy mieli o tym opowiadać. Chwała Chrystusa, to kim On jest, przerasta to wszystko, tyle tam jest wspaniałości. Więcej niż zła uczyniono na ziemi, jest dobra, chwały nieprzemijającej w Chrystusie. Dlatego On jest tak uwielbiony przez Swego Ojca, tak Ojciec chlubi się Swoim Synem. Aniołowie poznają Go przez mądrość Jego działania w Kościele. Na podstawie nas, Kościoła, aniołowie podziwiają wspaniałość Chrystusa, jak On potrafi z nami obchodzić się. To jest niepojęte. My jesteśmy najtrudniejszym materiałem do tego, by nas przekształcić i wziąć do wieczności, nie ma nic trudniejszego. Łatwiej byłoby Bogu cały kosmos zmienić, niż zmienić jednego człowieka. Tak trudni jesteśmy. A On w Swojej łagodności Baranka, miłości Pasterza, trosce Zbawiciela i sile Wodza, kształtuje nas, abyśmy byli gotowi, abyśmy o Nim myśleli, na Niego zwracali uwagę. Nie dlatego, że boimy się, ale dlatego, że Go miłujemy, że cenimy Go sobie, Jego działanie, Jego postępowanie. To jest poznawać Go.

Ewangelia Jana 13, 26-32: „*A Jezus mu odpowiedział: To jest ten, któremu Ja podam umoczony kawałek chleba. Wziął więc kawałek, umoczył go i dał Judaszowi Iskariocie, synowi Szymona. A zaraz potem wszedł w niego szatan. Rzekł więc do niego Jezus: Czyń zaraz, co masz czynić. Ale tego żaden ze współsiedzących nie zrozumiał, po co mu to rzekł. A ponieważ Judasz był skarbnikiem, mniemali niektórzy, iż Jezus mu rzekł:*

*Nakup, czego nam trzeba na święto, lub żeby coś dał ubogim. On więc, wzięwszy kawałek chleba, natychmiast wyszedł, a była noc. A gdy wyszedł, rzekł Jezus: Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg został uwielbiony w nim. Jeśli Bóg został uwielbiony w nim, to i Bóg uwielbi go w sobie i wnet go uwielbi.*" Zobaczcie, jakie wspaniałe – Jezus przyjął to, przyjął Sam, przyjął. On podjął tę decyzję. Nie zniewolony, nieskrępowany modlił się: Ojcze, jeśli można. Ojciec mówi: Tak ma być, Synu. I On Sam daje Judaszowi to, aby on poszedł i zrobił to, co ma zrobić. Jezus wie, że przez to jest uwielbiony, gdyż Jego droga do krzyża już jest wyznaczona. Już jest, już się dzieje. Judasz już idzie tam, aby to się zaczęło. I Jezus jest gotowy. Teraz mówi: Ojcze, uwielbiony jesteś w Synu i Syn jest uwielbiony w Tobie. Twoja miłość znajdzie zaspokojenie, Twoje święte, Ojcze, ramiona będą mogły ogarnąć następnych synów i córki. To jest Zdobywca, to jest chwalebny Chrystus. To jest Triumfator idący w triumfie po to, żeby odebrać nas szatanowi, żebyśmy więcej nie służyli złu, ale mogli mieć świętą społeczność z Ojcem. Jego krew nas oczyszcza, daje nam Imię, które jest ponad wszelkie imię, abyśmy w Nim mieli nadzieję wieczności, aby życie nasze nie było pustawą, nie było byle jakie, nie było zadowolone tylko, że nie jesteśmy tak źli, jak tamten sąsiad, czy ktoś, ale byśmy byli zadowoleni, że coraz więcej w nas widać Jego, tego wspaniałego Syna. To niech nas zadowala najbardziej, bo po to tylko warto żyć na tej ziemi, żeby coraz więcej było w nas Jego widać, a my byśmy coraz więcej doświadczali z tego jakim On jest, jak wspaniałym jest Synem, jak cudownym jest Synem. Chwała temu wspaniałemu Synowi, który gotów był. Pamiętacie, Paweł w tym Duchu Chrystusowym powiedział: Ja jestem gotów dla Niego żyć i umrzeć. Jezus był gotów żyć i umrzeć dla Ojca, bez względu na to, co to życie znaczyło. Czy czynienie cudów, uwalnianie ludzi, czy znoszenie hańby, śmierć.

List do Hebrajczyków 5,7-9, znane nam miejsce: *„Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego.”* Przyjął to, przyjął to doświadczenie. Niech Bóg pomoże nam przyjąć też nasze doświadczenie w tym Imieniu, przeżyć z Jezusem to życie, dzięki Jezusowi przeżyć to życie. Nie zabezpieczać się orderami na froncie, bo tu coś zrobiłem dobrego, a tam coś zrobiłem dobrego, ale życiem Jezusa w pełni. Wszędzie samo dobro. Nie jak na wadze, trochę tego, trochę tamtego, tylko na wadze już jest jedno – nowe życie, życie Chrystusa w nas.

Ewangelia Jana 12, 27.28: *„Ojcze, uwielbij imię swoje! Odezwał się więc głos z nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię. Teraz dusza moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze, wybaw mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę.”* Ojcze, miej nas dla Siebie, abyśmy byli mądrymi ludźmi, którzy wiedzą gdzie jest prawdziwy skarb, byśmy już nie żyli przemijaniem, złem, ale żyli dobrem Chrystusowym, byśmy karmili się Panem, smakowali się w Nim, cieszyli się Nim i wygrali tę bitwę. To co przeżyjemy, to co wycierpimy, cóż to jest, jeżeli droga nasza prowadzi do spotkania z Nim? Cóż to jest, jeżeli po drodze będą mówić o nas różne złe rzeczy? Cóż to jest, jeżeli droga nasza prowadzi do spotkania z Bogiem naszym, Ojcem? Do spotkania ze wspaniałym Zbawicielem naszym, Jezusem. Spojrzeć Mu w te święte oczy i mieć tak samo czyste, święte oczy jak On. Oblubienica doskonała jak On, to jest warte. Wszystko jest nic nie warte. Wszystek ten czas, który jest spędzany poza tym, jest czasem straconym. Kochać Jego, należeć do Niego, żyć dzięki Niemu i umrzeć dla Niego. Nie umrzeć pusto, nie umrzeć głupio, nie umrzeć bez sensu. Umrzeć z sensem, odejść z tej ziemi jak triumfator, który przeszedł dzięki Jezusowi, podeptał po wężach i skorpionach, za nic mając wszystkie zachwyty tego świata, aby mieć tylko zachwycenie Chrystusem, cieszyć się Nim, to jest sprawa najważniejsza. To ciało musi być ujarzmione do tej pracy, musi być poddane tej pracy dla Jezusa. Będzie zmęczone, należy mu się, Pan Jezus też był zmęczony. Ale ma służyć, ma żyć według tego, co miłe jest Bogu. Omawialiśmy kiedyś to z Kolosan, drugi rozdział, jak Jezus, Triumfator prowadzi wszystkich przegranych, diabła, demony, wszystko i pokazuje: To wszystko pokonane! Pokazuje to tobie i mnie. Nie idź więcej tam, gdzie wróg cieszy się, że ma ciebie. Ty

masz być w tym triumfie, ty masz iść w Chrystusie jako ten, który zwyciężył, pokonał w Chrystusie i należysz już tylko i wyłącznie do tej jednej sprawy – czy żyć, czy umrzeć, ale tylko w Jego Imieniu, tylko w tym upodobaniu Ojca. Doświadczony we wszystkim jak my, z wyjątkiem grzechu. Nigdy nie zgrzeszył. Przyszedł, aby uwolnić nas od lęku przed śmiercią. A więc korzystajmy z tego nieustannie i niech to nas napędza, niech to umacnia w nas tę jedną sprawę. Po to żyjemy, aby Go poznawać, aby być z Nim, aby należeć do Niego.

Wiele, wiele jest wspaniałości, wiele. Umysł nasz musi być odnowiony, by mógł się w tych sprawach poruszać, serce nasze musi być oczyszczone, by przyjmować te wspaniałości. Życie nasze musi należeć już do Niego, by dzięki temu żyć. Tyle tu jest wspaniałości i tyle chwały. Tyle chwały, mówię wam. Jak mało jeszcze skosztowaliśmy z tego Chrystusa, aby opowiedzieć o Nim prawdę, którą sami doświadczaliśmy. Dobrze, byśmy poznawali Go, by rozmawiając ze sobą coraz częściej mówić prawdę, co zrobił ci Jezus, kim jest dla ciebie Jezus. Na kogo czekasz i dlaczego jesteś taki czysty, taka czysta. Dlaczego taki święty, taka święta, dlaczego nie robisz tego, co świat, dlaczego żyjesz inaczej niż wszyscy? Właśnie dlatego, bo Jezus tak żył tu na ziemi. Jemu chwała za to. Amen.